Rok XI. Kraków-Podgórze środa 30 października 1912 Nr. 248

3 Cena numeru centy 3
(F[illegible]) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawa do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN" z ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Położenie na teatrze wojny.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 28 października.

W dniu 26 bm. w godzinach popołudniowych wojska bułgarskie zajęły stacyę kolejową na południe od Adryanopola Baba-Eski. Pociąg wojskowy turecki, składający się z ośmiu wagonów, wpadł w ręce Bułgarów. Zajęcie tej stacyi jest nader ważnem pod względem strategicznym. Od tej chwili Turkom Bułgarzy odcięli odwrót koleją żelazną do Konstantynopola.

Baba-Eski leży o 40 km. na południe od Kirkilisse. Fakt, iż Bułgarzy już w dniu 26 bm. zjawili się w Baba-Eski dowodzi, że pościg Bułgarów za armią turecką odbywa się z niesłychaną energią i że Bułgarzy w myśl wszelkich zasad taktycznych i strategicznych nie dają ani na chwilę wytchnąć rozbitej armii tureckiej, lecz przeciwnie, starają się wyzyskać wszystkie dla siebie strony dodatnie, wynikające z owego rozbicia i popłochu wojsk tureckich. W Baba-Eski stała do niedawna część głównej armii tureckiej, która po upadku Kirkilisse cofnęła swoje lewe skrzydło na Lüle-Burgas, leżące na wschód od Baba-Eski.

Armia bułgarska nietylko podjęła pościg za Turkami, lecz równocześnie prowadzi akcyę zaczepną. Jeżeli Turcy poczuwają się na siłach, w takim razie stawią pościgowi bułgarskiemu czoło i w najbliższych dniach należy oczekiwać ponownie wielkiej bitwy. Zdaje się jednak, że Turcy na razie unikają wszelkiego spotkania poważniejszego i cofają się aż do Corlu.

Dzięki obsadzeniu stacyi kolejowej Baba-Eski Bułgarzy owładnęli częścią zachodnią linii kolejowej z Konstantynopola do Dimotika. Skutkiem tego poza stacyę Dimotika Turcy nie mogą posyłać już więcej ani wojska, ani materyału wojennego. Lewe skrzydło tureckie cofnęło się aż do Muratli o 25 kilom. na zachód od Corlu. W Corlu znajduje się teraz główna kwatera turecka.

Walki, które doprowadziły do upadku twierdzy Kirkilisse, były bardziej zacięte i bardziej ważne, niż Turcy chcą do tej pory przyznać, a mianowicie w Kirkilisse Turcy mieli 8 dywizyj to znaczy od 80.000 do 100.000 żołnierza. Bułgarzy byli stroną atakującą. Bitwa trwała dwa dni. Drugiego dnia w jednej części linii bojowej tureckiej przyszło do paniki, ta panika przerodziła się w ucieczkę, a uciekające wojska tureckie pociągnęły za sobą także inne oddziały tureckie, które do tej pory stawiały Bułgarom czoło. Turcy wbrew temu twierdzeniu wciąż jeszcze utrzymują, że nie mieli zamiaru stawania do bitwy na linii Adryanopol-Kirkilisse. Plan strategiczny Turków miał polegać na czekaniu na atak bułgarski w pozycyach na południowy wschód od Lüle-Burgas. Gdyby jednak tak było, w takim razie rzecz dziwna, że rząd turecki postanowił pociągnąć do odpowiedzialności cały szereg generałów tureckich, a nawet naczelnego komendanta armii tureckiej za niespełnienie zobowiązań. Rzecz także dziwna, że rząd turecki po dłuższej naradzie postanowił wezwać mocarstwa, by jaknajspieszniej interweniowały i skłoniły cztery państwa bałkańskie do zaprzestania kroków wojennych. — Trudno zrozumieć ową rozpacz Turcyi, gdyby wszystkie walki dotychczasowe miały być jedynie porażkami bez znaczenia strategicznego i bez następstw politycznych.

Główna kwatera bułgarska milczy o losie Adryanopola. Z pewnych jednak, lecz bardzo skąpych wiadomości wynika, że pod Adryanopolem armia bułgarska w takim stopniu zbliżyła się do miasta, iż upadek Adryanopola musi nastąpić lada dzień.

Tak samo i losy miasta Skutari w Albanii już się rozstrzygnęły, ponieważ Czarnogórcy nie tylko otoczyli to miasto, ale równocześnie na górach, panujących nad miastem, zajęli tak ważne stanowiska oblężnicze, że kule armat czarnogórskich wpadają do miasta, wzniecając ciągłe pożary. Załoga turecka w mieście Skutari wynosiła około 15.000 żołnierza. W ostatnich dniach próbowali oni wypaść z miasta i przebić się przez Czarnogórców. Zdaje się jednak, że te usiłowania skończyły się na niczem, ponieważ w przeciwnym razie Czarnogórcy byliby już panami miasta, albo też musieliby się cofnąć z chwilą rozbicia łańcucha oblężniczego.

W Macedonii Serbowie nie tylko zajęli Uesküb i posuwają się szybko na południe od tego miasta, ale równocześnie zajęli Mitrowicę, najbardziej na północ wysuniętą stacyę kolejową, która od Mitrowicy przez



Grupa pojmanych pod Tuzi Turków przyprowadzoną zostaje do Podgoricy. (Opis wewnatrz numeru).

Zamach na carewicza.

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść. Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

całą Macedonię biegnie aż do Saloniki. Armia serbsko-bułgarska posuwa się ku Istip na południe od Ueskübu.

Wreszcie trzeba wspomnieć, iż wbrew kłamliwym wiadomościom tureckim armia grecka ma obecnie otwartą drogę ku Macedonii i ku Salonichi.

Zasługuje na uwagę pochwała referenta wojennego „Neue Freie Presse“. Przyznaje on, że nietylko Bułgarzy, ale także i Serbowie dzięki niezmiernie zręcznie obmyślanej i z ogromną energią i rozwagą przeprowadzonej ofenzywie w ciągu jednego tygodnia zdobyli całą północną oraz środkową Macedonię i odrzucili Turków na wszystkich liniach. *Amon.*

Na polu bitwy pod Kumanową.

Specyalny korespondent „Neues Wiener Tagblattu“ w głównej kwaterze serbskiej Vranja doniósł pod datą 25 października:

Po gwałtownych walkach w dniu 24 października dzisiaj pozwolono sobie na mały wypoczynek. Wojska serbskie były zmęczone forsownymi marszami i potrzebują nieco wypocząć przed wielką bitwą decydującą pod Ueskübem (Skoplje). Koncentracya wojsk serbskich na przestrzeni między Kumanową i Ueskübem odbywa się też bez wielkiego pośpiechu. Zdaje się jednak, że komenda armii nie chce zostawić Turkom zbyt wiele czasu, ażeby mogli zebrać swoje siły, czego do tej pory nie zdołali uskutecznić. Dlatego też już w dniu 25 bm. operacye rozpoczęły się na nowo. Walki pod Kumanową zasługują na nazwę bitwy. Nietylko dlatego, że starły się z sobą dwie wielkie masy wojsk, a mianowicie po obu stronach około 70.000 ludzi, lecz także i dlatego, że zarówno akcye piechoty, jak i artyleryi i kawaleryi nosiły większe rozmiary. Bitwa pod Kumanową dotychczas też jest największym i najwybitniejszym wypadkiem wojennym całej kampanii serbskiej. W środę po południu wśród gęstej mgły dywizya turecka napadła na kolumny serbskie, które maszerowały ku Kumanowej. Było to mniejwięcej 7 km. od miasta. Napad tworzył dla Serbów niespodziankę. Udało się im przecież, coprawda z wielkiemi stratami, wytrzymać atak turecki aż do wieczora. Nadejście nocy tymczasowo położyło kres walce i pozwoliło Serbom postarać się o nowe siły. O godzinie 1-ej w nocy piechota serbska podjęła atak nocny na silnie ufortyfikowane pozycye tureckie. Walka trwała dwie godziny. Serbom nie udało się wypędzić Turków z ich stanowisk. O godzinie 6 rano Serbowie po raz wtóry, tym razem już na całym froncie poszli do ataku. Pod ochroną strasznego ognia armatniego piechota serbska przypuszczała szturm za szturmem do stanowisk tureckich, przyczem była wystawioną na kule dobrze prowadzonych bateryj tureckich.

Dopiero po kilkakrotnych atakach Turcy zaczęli ustępować ze swoich stanowisk. Do godziny 10 Serbowie oczyścili z nieprzyjaciela dolinę rzeki Lipovki i samo miasto Kumanowo. Turcy tymczasem zgromadzili się ponownie na wzgórzach prawego brzegu rzeki i okopywali się tam, jak mogli. — Znowu przyszło do walki, która trwała trzy godziny i przyniosła obu stronom walczącym ciężkie straty. Po trzech godzinach Serbowie wyrzucili Turków z owej pozycyi, Turcy w pośpiechu i nieporządku cofnęli się na mniejwięcej o 12 km. na południe. W bitwie nie brała udziału główna armia serbska, — tylko mniejwięcej jedna dywizya stała w ogniu. Komendant armii, następca tronu Aleksander osobiście kierował walką i kilkakrotnie był wystawionym na niebezpieczeństwo. Wielkie straty serbskie należy objaśnić tem, że musieli operować na terenie zupełnie niezasłoniętym. Ten teren artylerya turecka ostrzeliwała łatwo i pewnie. Nadto przy poszczególnych szańcach przyszło do strasznego boju na bliski dystans. W wielu miejscach przeciwnicy walczyli na pięści i kłuli się szablami pierś o pierś. Krwawo skończyły trzy szwadrony kawaleryi tureckiej, które podjęły atak na piechotę serbską. Zanim bowiem dojechali do celu, Serbowie zniszczyli je ogniem kartaczowym. — Literalnie ani jeden z kawalerzystów tureckich nie ocalał. Serbowie stracili przeszło 3000 zabitych i rannych. — Turcy stracili przeszło 5000 ludzi. Po stronie serbskiej padło dwóch komendantów pułków, 8 majorów i wielu oficerów. Serbowie zdobyli bardzo dużo łupu wojennego, między innymi 12 zupełnie nowych armat systemu Kruppa. Z powodu odniesionego zwycięstwa, wojska serbskie znajdują się w podniosłym nastroju. Wojska tureckie są — jak się zdaje — źle zorganizowane, źle kierowane i zdemoralizowane.

W oblężonem Skutari.

Korespondent wiedeńskiej „Reichspost“, który razem z załogą turecką jest zamknięty w mieście Skutari, zdołał 25 października wysłać list, stwierdzający, że wysyłka depesz przez San Giovanni de Medua stała się niepewną. Dlatego wysłał list. Skutari jest niemal zupełnie otoczone. Załoga składa się z wojowników rozmaitego rodzaju. Wojska regularne liczą tylko 6.000 żołnierza. Ale jest 18.000 ochotników rozmaitych plemion albańskich, wszyscy wyznania mahometańskiego, zaprawieni do walki na górach pierś o pierś, lecz nie do walki oblężniczej i do bitwy regularnej w otwartem polu. Generał gubernator Hassan Riza-bej popełnił nieostrożność, iż 2500 żołnierzom regularnym ustawionym na górze Tarabosz, dodał do pomocy 1500 ochotników. Ci ochotnicy wojskom regularnym raczej przeszkadzają, niż pomagają i pomnażają trudność zaprowiantowania. Ochotnicy albańscy plemienia Puka ponieśli na górze Maranaj krwawą klęskę. Czarnogórcy wybili ich niemal co do nogi. Stali pod Boksi i Dragoni nad brzegiem wschodnim jeziora. Otrzymali rozkaz posunięcia się do Kopliku. Tymczasem na górach z boku Czarnogórcy już posunęli się tak daleko, że mogli napaść w wąwozie na Albańczyków plemienia Puka, prowadzonych nieostrożnie. Rzecz jasna, że wysiekli ich kilkuset i tylko drobna garść owych ochotników powróciła do miasta. Przed i na Burdicy w forcie przedmostowym na lewym brzegu Bojany na wprost góry Tarabosz stoi 3000 Turków w obozie okopanym. To stanowisko Czarnogórcy już raz zaatakowali w nocy z 23 na 24 bm., ale musieli się cofnąć. Od 22 bm. codziennie aż do zmroku strzela artylerya czarnogórska przeciwko górze Tarabosz. Widać z miasta wyraźnie, jak granaty czarnogórskie eksplodują na rozmaitych punktach owej góry. Na wschodnim brzegu jeziora Czarnogórcy zeszli już na sam dół góry Maranaj. Ustawicznie też widać w okolicach Raszu, Loporaszu i Werfy olbrzymie kłęby dymu, sięgające pod niebo. Czarnogórcy zabrali parowiec Llojdu „Liceni“ i czółno z motorem benzynowym.

Oba statki uzbroili działami, jakkolwiek przez to ciężko je zrujnowali. Obecnie zabrali trzy parowce kompanii włoskiej i również zaopatrzyli je w działa. Ta flotylla podpłynęła aż do zatoki Siraka. Na wybrzeżu zachodniem jeziora bombardowali z tej strony forty Taraboszu, które tutaj są znacznie słabsze. Droga od San Giovanni de Medua do Alesso, a więc linia odwrotu na południe już znajduje się w rękach Czarnogórców. — Czarnogórcy w San Giovanni de Medua zabrali 10.000 wagonów mąki, przeznaczonych na zaprowiantowanie wojsk tureckich. Albańczycy plemienia Postryppa przysłali już 250 wozów z wołami, celem odwiezienia tej mąki. Również owe wozy i woły dostały się jako zdobycz Czarnogórcom.

Korespondent „Neues Wiener Tagblattu“ z Rjeki, głównej kwatery czarnogórskiej, telegrafował pod datą 27 października, wczoraj o godz. 10 przed południem, że Czarnogórcy rozpoczęli bombardowanie góry Tarabosz i miasta Skutari. Król z orszakiem stał na wyspie Vranina na jeziorze Skutari i obserwował teatr wojny. Panowała najpiękniejsza pogoda. Czarnogórcy przyznają, że wojska tureckie w Skutari walczą z niesłychanem bohaterstwem. Popołudniu dnia 27 bm. król Mikołaj czarnogórski przyjął wielu Czarnogórców, którzy powrócili z Ameryki i Niemiec. Wygłosił do nich następującą przemowę:

„Jestem przekonany, że ciemne strony sposobu życia na zachodzie Europy nie uczyniły was zniewieściałymi i nie odebrały wam zdolności, by spełnić te zadania, które was tutaj oczekują... Idźcie pod Skutari do waszych braci. Waleczność ich podziwiam jeszcze bardziej, aniżeli męstwo ich ojców, z którymi walczyłem razem za młodu. Niech Bóg będzie z wami! Życzę wam wiele szczęścia i powodzenia!“ Czarnogórcy w ten sposób powitani urządzili królowi entuzyastyczną owacyę i zapewnili, że mają tylko jedno życzenie, a mianowicie umrzeć za ojczyznę i króla. Wśród Czarnogórców znajdowało się kilku ochotników z Bośni. Król każdego ochotnika z Bośni pozdrowił osobiście. Podczas tego przyjęcia król otrzymał depeszę oficyalne o zajęciu Ueskübu przez armię serbską. Natychmiast zawiadomił o tym wypadku obecnych, zdjął czapkę i wyrzekł głośno:

— Oby Wszechmocny pobłogosławił ten dzień historyczny wejścia armii serbskiej do stolicy naszego starego cara Duszana.

Pogrom Turków.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące depesze z pola wojny:

Wojna bułgarsko-turecka.

Przed upadkiem Adryanopola.

Frankfurt. Według doniesień z Adryanopola, w piątek, sobotę i niedzielę odbyły się koło miasta trzy krwawe potyczki.

Wiedeń. Ze Starej Zagory donoszą do „N. Fr. Presse“: Nadeszły tu niedające się skontrolować wiadomości o nocnej walce pod Adryanopolem. Bułgarzy, jak słychać, zdobyli fort Kirkili, oddalony o 6 klm. od Adryanopola i podpalili budynek stacyjny. Faktycznie widziano wczoraj na niebie łunę.

Zofia. Po zajęciu Baba Eski zatrzymali Bułgarzy wojskowy pociąg turecki złożony z ośmiu wagonów. Zajęcie tego ważnego punktu wywołało w obozie bułgarskim ogromną radość. Upadek Adryanopola zdaje się być niechybnym.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·25
żądają 255·25

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96.50.

20-to frank. w złocie
płacą 19·15
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 26. październ. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·00 do 11·01; pszenica na kwiecień od 11·87 do 11·88; żyto na październik 9·90 — 9·91 na kwiecień od 10·44 do 10·45; owies na październ. od 11·55 — 11·56; na kwiecień od 11.28 do 11·29; kukurydza na sier. 00·00-00·00; na maj od 8·07 do 8·08; rzepak na maj od 7·75 do 7·76.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pięknie

Odcięcie odwrotu armii tureckiej.

Wiedeń. Specyalny korespondent *Reichspost* telegrafuje z głównej kwatery drugiej armii bułgarskiej: Awizowana koncentryczna akcya bułgarskiej armii wschodniej postępuje mimo niepogody. Turkom odcięto już zupełnie odwrót do Konstantynopola, bo linia Konstantynopol - Burgas jest przerwaną, a most przez Karlu wysadzony w powietrze.

Turecka armia nie ma innej rady, jak przyjąć bitwę, która mojem zdaniem będzie ostatnią. Siła wojska tureckiego między Baba Eski a Lüle Burgas wynosi cztery korpusy.

W drodze do Konstantynopola.

Zofia. (Ajencya Bułgarska) Bułgarskie wojsko maszeruje na Lüle Burgas.

Zofia. (Ajencya Bułgarska) Według dotychczas niepotwierdzonych wiadomości, armia bułgarska, ścigająca wschodnią armię turecką dotarła do Lüle Burgas.

Zdobycie Stiplie.

Frankfurt. „Frankf. Zt.“ donosi: Główna armia bułgarska na południe od Koczana opanowała już drogę do Stiplje.

Zofia. (Ajencya Bułgarska) Armia bułgarska, operująca w Macedonii, zajęła Stiplje.

Wojna serbsko-turecka.

Zwycięstwa armii serbskiej.

Belgrad. Wedle urzędowych doniesień wojska serbskie w sobotę o godz. 6 wieczór weszły do Skoplje. Wojska tureckie cofnęły się, pozostawiając broń i całe wozy prowiantów, w wielkim nieporządku ku Veles i Tetovo.

W Skoplje zdobyli Serbowie 18 haubic z amunicyą i dwa działa polne. Ogółem zdobyto 98 dział.

Wojsko serbskie ścigając Turków, dotarło do Owczepolje, gdzie nastąpiła krótka walka. Turcy uciekają dalej.

Serbowie obsadzili Kliseli, znajdujące się na południowej krawędzi Owczepolje.

Patrol serbska, wysłana ku Tetovu, donosi, że Turcy uciekają w kierunku do Monastyru. Wielu żołnierzy tureckich się poddaje. Wsie albańskie wywieszają białe chorągwie.

Zajęcie Mitrowicy.

Belgrad. Z Gilanu donoszą urzędowo: Wojska serbskie zajęły Mitrowicę i przeprawiły się przez przełęcz Kaczanik. W Wersowicy zdobyto 15 dział tureckich.

Sromotne porażki Turków.

Belgrad. Według urzędowego sprawozdania, kolumna turecka, która uciekła do Tetovo, poddała się, ścigającej ją serbskiej konnicy i złożyła broń. Na przestrzeni Skoplje-Tetovo zdobyto dalszych 125 tureckich armat.

Turcy cofają się ze Stiplje w kierunku Veles. Ludność w Stiplje powstała przeciw Turkom i owładnęła broń z tureckich magazynów.

Belgrad. Urzędowe sprawozdanie przedstawia, że atak Serbów pod Kumanową był tak gwałtowny i sprowadził wśród Turków takie zamieszanie, że dowódcy stracili władzę nad żołnierzem, który zaczął uciekać w popłochu w dwóch przeciwnych kierunkach do Veles i Tetowo. Ks. Arsen na czele kawaleryi ścigał Turków, którzy uciekając, zostawili wiele armat na pobojowisku.

Wojna czarnogórsko-turecka.

Ataki na Skutari.

Rjeka. Atak na Skutari trwa w dalszym ciągu.

Zwycięstwa Czarnogórców.

Rjeka. Brygada Vukoticia posunęła się do wzgórza Rożaj i zajęła wszystkie stanowiska pod Ipek.

Mirydyci.

Londyn. „Daily Tel.“ donosi z Antivari: Sześćset Mirydytów wybrało się na pomoc Czarnogórcom. Turcy zaatakowali ich w wąwozie i podczas walki miało paść 500 Mirydytów.

Wojna grecko-turecka.

Zdobycze Greków.

Ateny. Z zajętych terytoryów tureckich utworzono nowy okręg z głównem miastem Kożana.

Przed upadkiem Prevezy.

Ateny. Półwysep i miasto Preveza zostały przez Greków ściśle odcięte. Grecy liczą, że przez wygłodzenie zmuszą załogę Prevezy do poddania się.

Dokoła wojny.

Albańczycy.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Konstantynopola: Albańczycy postawili Turkom *ultimatum*, w którym powiadają, że mają już dosyć ciągłych niepokojów i walk w ich kraju. Pragną oni spokoju i wolności, a gdyby im tego nie poręczono zwrócą się o pomoc do Austro-Węgier.

Wojsko egipskie.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi: Porta zawiadomiła rząd egipski o wojnie. Rząd egipski zerwał stosunki z państwami bałkańskiemi. O ile zniknie możliwość ataku ze strony floty greckiej, Egipt wyśle na żądanie Porty 18.000 wojska na plac boju.

Podział Turcyi a Europa.

O stanowisko Austryi.

Austrya zażąda udziału w zdobyczy.

Czy zbrojna interwencya?

Berlin. „Berliner Tageblatt otrzymuje z kierujących kół austro-węgierskich następujące informacye:

Austro-węgierska dyplomacya stanęła wobec faktu zwycięstw armii państw bałkańskich i musi zadać sobie pytanie, jakie stąd dla mocarstw wynikają konsekwencye. Aby dać odpowiedź, trzeba czekać na wypełnienie dwóch supozycyj: po pierwsze państwa bałkańskie muszą w urzędowej formie dać do poznania, czy chcą zdobyte terytorya trwale zatrzymać, a po drugie mocarstwa muszą wobec takiej deklaracyi zająć stanowisko. Jeżeli to nastąpi, wtedy dopiero monarchia może rozważyć własne pretensye.

Jeżeli państwa odstąpią od swego programu *status quo*, albo nie będą miały siły do jego przeprowadzenia, Austro-Węgry nie będą już związane i zamiast dotychczasowej europejskiej polityki, wystąpi polityka austryackich interesów. Austro-węgierska dyplomacya, jak to jest pewnem, oświadczy, że nie z jej winy *status quo* został naruszony, że więc niechce ponosić szkody, jaka stąd dla monarchii wynika.

Co do ścisłych żądań, jakie w danej chwili będą postawione, to dzisiaj nie można jeszcze o nich mówić. Bierne zachowanie się Austro-Węgier wobec zajęcia sandżaku nowobazarskiego jest tylko prowizorycznem i taktycznem. Austrya nie zaniedbała swoich interesów, w danej chwili głośno się odezwie i czynnie weźmie udział w wypadkach bałkańskich.

Stanowisko Niemiec.

Berlin. Jak słychać, rząd niemiecki zachowuje się wobec projektu europejskiej konferencyi zupełnie odpornie. Rząd niemiecki jest zdania, że konferencya mogłaby tylko zejść się, aby sankcyonować utworzony już stan rzeczy.

2 nowe państwa?

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Wiednia, że wszystkie mocarstwa porzuciły już myśl o utrzymaniu *status quo* na Bałkanach. Moment dla interwencyi jeszcze nie nadszedł, jednakże wentylowanym jest plan utworzenia dwóch nowych państw: Albańskiego i Macedońskiego, przy równoczesnem rozszerzeniu terytoryum Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry.

Budżet austryacki na rok 1913.

Na równi ze swoimi bezpośrednimi poprzednikami budżet państwa na rok 1913 zamyka się niedoborem, jakkolwiek rachunkowo wykazuje nadwyżkę w porównaniu z cyfrą ogólną bardzo małą w kwocie 278.973 kor. Deficyt wynosi okrągło **130** milionów koron, których dostarczyć ma nieokreślona bliżej operacya kredytowa. Porównując budżety lat 1912 i 1913, dochodzi exposé ministra skarbu do pochlebnej charakterystyki ostatniego. Z ogólnego zapotrzebowania, które w tym roku po raz pierwszy przekracza cyfrę 3 miliardów, zarząd finansów zamierza pokryć z dochodów bieżących o 197 milionów więcej jak w roku 1912. Rzecz fiskalnie piękna, której jednak opodatkowani bliżej przypatrzyć się winni. Na owe 197 milionów składają się w pierwszym rzędzie wyżej preliminowane dochody

z podatków bezpośrednich	18·1	mil.
z podatków pośrednich	34·3	„
z ceł	12	„
z monopolów	18·4	„
z przedsiębiorstw państwa	65·4	„
razem	149	mil. k.

Do tego przybywa nadwyżka kasowa z r. 1911 w kwocie 41 mil. i zasadniczo niezdrowy zysk z bicia monety zdawkowej w kwocie 7 milionów kor.

Wracajmy do podatków.

W nadwyżce podatków bezpośrednich bierze udział podatek osobisto-dochodowy z wzrostem 11·6 milionów (8 prc.), domowo czynszowy z wzrostem 6·1 milionów, (5 prc.) od domów czasowo wolnych z 0·5 milionów. — A więc znaczne nadwyżki ma wykazywać dochód z podatków, które opłaca ludność miejska, podczas gdy podatek gruntowy nie tylko żadnej zwyżki nie daje, lecz nawet o 100.000 kor. niżej jest preliminowany jak w roku 1912. Pewne zróżniczkowanie tego przestarzałego podatku stosownie do objęto-

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
- 3·14 n. posp.
- 6·45 d. posp.
- 7·50 d. osob.
- 10·45 d. osob.
- 2·51 d. posp.
- 3·— d. osob.
- 5·40 d. osob.
- 6·55 n. miesz.
- 8·43 n. posp.
- 9·— n. osob.
- 10·26 n. osob.

Do Wiednia:
- 12·50 n. posp.
- 3·55 n. posp.
- 8·30 n. osob.
- 6·52 d. posp.
- 9·30 d. osob.
- 1·57 d. osob.
- 2·33 d. posp.
- 6·45 n. osob.
- 10·15 n. posp.
- 10·04 n. posp.

Do Zakopanego:
- 12·01 n. osob.
- 8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
- 8·35 d. osob.
- 1·50 d. miesz.
- 7·40 n. miesz.
- 11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
- 6·32 d. posp.
- 1·24 d. osob.
- 2·20 d. posp.
- 6·26 n. osob.
- 8·45 d. osob.
- 9·24 n. posp.
- 10·00 d. osob.
- 5·50 d. osob.
- 3·32 n. osob.
- 12·40 n. posp.
- 4·57 n. osob.
- 8·18 d. osob.
- 8·45 d. osob.
- 1·24 d. osob.
- 10·45 n. osob.

Z Wiednia:
- 3·07 n. posp.
- 5·25 n. posp.
- 5·55 n. posp.
- 7·20 d. osob.
- 9·30 d. osob.
- 11·50 d. osob.
- 2·45 d. posp.
- 4·52 d. osob.
- 8·10 n. posp.
- 9·35 n. osob.
- 11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
- 2·05 d. osob.
- 4·45 d. osob.
- 11·— n. osob.

Z Wieliczki:
- 7·30 d. osob.
- 11·20 d. miesz.
- 3·30 d. osob.
- 6·15 d. osob.
- 10·45 n. osob.

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

Poniedziałek 18 b. m. do czwartku 31 b. m: „Zygmunt August". (Ceny o 25% podwyższone).

Piątek 1 listopada po południu:

„Kościuszko pod Racławicami". (ceny zniżone do połowy.)

Piątek wieczór

„Paweł I".

Sobota: popołudniu „Młynarz i jego córka".

wieczór Trylogia p. t. „Zygmunt August"

Niedziela popołudniu Przedstawienie Skargowskie

TEATR Nowości.

Człowiek o 100 głowach.

Momus krak.: kabaret.

A. S. Poleński, aktualne wiadomości.

Bracia Farinelli akrobaci.

„Listonosz pieniężny", farsa.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 24—31 października br.

The oryginal Senhors niezrównani ekwilibryści.

Rosario Santafe andaluzyjska piękność.

The 4 Highland Girls!! szkocki kwartet taneczny.

H. Lafayette, polski komik

H. Sztorchówna subretka polska

K. Liebal komik

Hedi Juliette wesoły chłopak szewski.

Erna Goleston subretka.

Zejdowski

Ferry Rosena Parisiana Ensemble

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

ści i sposobu gospodarowania jest jednak już na czasie, jeśli się ludność miejską, ciężko na chleb codzienny zarobkującą, poddaje pod niezawodne działanie śruby podatkowej! Przesilenie, które obecnie przebywają miasta, przybierające niemal katastrofalny charakter, powinno panu ministrowi skarbu dać wiele do myślenia, a jeszcze więcej naszym zastępcom parlamentarnym. Nie wolno zapominać, że w rezultacie lwia część wyższych dochodów cłowych, monopolów i przedsiębiorstw (33·8 mil. kor. na samych frachtach) płynie przeważnie z kieszeni ludności miejskiej, tak, że rzec można, iż na barkach tej części ludności spoczywa cały wzmożony ciężar budżetu.

Wspomniałem, że do zrównoważenia budżetu brakuje kwoty 130 milionów koron, której dostarczy państwu pożyczka. Otóż całą tę kwotę zamierza ministerstwo wydać na cele produktywne, mianowicie na inwestycye kolejowe. Gdybyśmy jak za czasów Bilińskiego, mieli obok budżetu zwykłego, budżet inwestycyjny, wolnoby było twierdzić, że w roku 1913 nie ma deficytu. Zupełnie jednak słusznie zarzucono podział na dwa budżety, wychodząc z tego założenia, że ścisłe rozgraniczenie bieżących wydatków zarządu i wkładów w gospodarstwie ciał publicznych nie da się przeprowadzić, a zachodzi obawa przemycenia wydatków z jednego budżetu do drugiego i fałszowania niejako prawdziwych cyfr budżetowych.

Koleje państwowe, które państwo wykupiło po cenach za wysokich, nie opłacają nawet procentu od kapitału włożonego, tak że państwo w roku 1913 dopłaci jeszcze 70 milionów koron, aby wydobyć $4^3/_4$ procent. oprocentowanie włożonego kapitału.

Wyższe preliminowanie dochodów podatkowych w czasach tak wyraźnej depresyi uważamy za optymizm, niebezpieczny, bo zawierający groźbę wydatnego użycia śruby podatkowej. Należałoby raczej na seryo pomyśleć o gruntownej sanacyi całego systemu skarbowego tak państwa jak krajów i gmin stołecznych. Zadanie, do którego niestety nie dorósł ani rząd obecny ani parlament pozbawiony myśli przewodniej.

W szczegółach budżetu widać, że potrzeby kraju zostały na ogół należycie uwzględnione. W dziale oświaty figuruje po raz pierwszy znaczniejsza suma pod tytułem subwencyi i dotacyi na cele oświaty ludowej. W budżecie ministerstwa robót publicznych przeznaczono 18.000 K na kroki przygotowawcze celem otwarcia akademii górniczej. Dotacya kredytu przemysłowego wykazuje pewną nadwyżkę, natomiast szkolnictwo przemysłowe jest gorzej traktowane jak w roku poprzednim, tak że chwilowo Galicya jest gorzej dotowana jak Śląsk. Na uwagę zasługuje kredyt na zakupno uprawnień górniczych w kwocie 1.800.000 K zamiast 2000 K. w roku 1912 (Czy trochę nie za późno?) W działach ministerstwa sprawiedliwości i robót publicznych są w roku 1913 w Galicyi przewidziane większe budowle. Oby je tylko jaknajrychlej wykonano. Krakowskie gmachy sądowe od dawna urągają pojęciom najprymitywniejszym. A także dla upadającego przemysłu budowlanego pomoc uczciwa a dla państwa korzystna w formie jaknajszybszego przeprowadzenia budowli zamierzonych, byłaby zbawienną.

Dr Karol Krzetuski.

Wywłaszczenie.

Odezwa ziemian.

W dziennikach poznańskich ukazała się następująca odezwa ziemian polskich w zaborze pruskim w sprawie wywłaszczenia:

„Oczy wszystkich dziś są zwrócone na zabór pruski, gdzie zaczęto rugować gwałtem z odwiecznych siedzib polską ludność, nieprzekraczającą w niczem ustaw krajowych. Nie zaszedł żaden wypadek zakłócenia spokoju publicznego, nie było nigdzie nawet cienia oporu przeciw władzy. Polacy oddawali się spokojnej pracy, aby zarobić na chleb powszedni dla swych rodzin i na podatki dla państwa, gdy najniespodziewaniej padł rozkaz: Cztery wsie polskie przejść mają przymusowo na własność państwa pruskiego.

Zapamiętajmy ich nazwiska: Lipienki pani Emilii Liszkowskiej, Kołdrąb p. Józefa Trzcińskiego, Dobska p. Mieczysława Zabłockiego, Złotniki p. Juliana Kościelskiego.

My, ziemianie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, oświadczamy, że nie myślimy opuszczać dzielnic naszych rodzinnych. Pielęgnować będziemy w sercach i w rodzinach naszych i w ludzie naszym ideały narodowe i religijne z zapałem, który prześladowanie tylko powiększy jeszcze i z miłością silniejszą nawet od nienawiści wrogów.

Wywłaszczenie zwróciło się w pierwszej linii przeciw wdowie z drobnemi dziećmi i przeciw młodym obywatelom, którzy świeżo rozpoczęli pracę samodzielną. Snadź chciano steroryzować matki i młodzież. W odpowiedzi na to wychowamy tak naszych następców, że jak ich ojcowie tak i oni nie sprzedadzą swego pierworodztwa na tej ziemi, swych praw nieprzedawnionych, boskich i ludzkich do życia i umierania tam, gdzie leżą prochy ich przodków. Miłość jest mocniejsza, aniżeli śmierć. Nam miłość do naszej deptanej wciąż ojczyzny pierś rozpiera i śpiewa hymn niezłomnej wiary w tryumf nad tym duchem rozkładu, co chciałby naród polski z jego tysiącletniemi zasługami dla chrześcijańskiej kultury zatracić, aby nie zawadzał rozwojowi materyalizmu i protestantyzmu.

Wybrano sobie na wystąpienie obecny czas wojennej zawieruchy, gdzie w Europie prasa śledzi z napięciem wypadki na Wschodzie i nie będzie miała chęci do opisywania nowych doświadczeń polskiego narodu. Sądzono, że będą u nas jęki i płacze i że te zagłuszy wojenny gwar. Ale zbyteczna to przezorność niespokojnego sumienia. Nie będzie u nas narzekań, ani głosów rozpaczy. Nie będzie też żadnych zmian w trybie naszego życia. Przetrwamy ten nowy atak na polskość i katolicyzm, jak ich już przetrwaliśmy tyle i pójdziemy nadal w przyszłość tą drogą, którą nam wskazuje obowiązek narodowy i godność osobista".

Aresztowanie aferzysty.

Kraków, 29 października.

Sędzia śledczy Dr. Błachociński rozpoczął wczoraj przesłuchiwanie aresztowanego Olkusznika. Będzie ono trwało conajmniej trzy dni. Olkusznik występuje z wielką pewnością siebie i utrzymuje, że jego aresztowanie — będące jak twierdzi wynikiem „bolesnego nieporozumienia" — właśnie może narazić kupców na poważne straty materyalne, których niewątpliwie by uniknęli, gdyby na wolności miał sposobność rozwikłania swych rozlicznych „świetnych" interesów.

Największe zdumienie wywołuje w Krakowie fakt, że Olkusznik potrafił sobie w świecie finansowym wyrobić taką pozycyę, iż nawet wielkie banki udzielały mu znacznych kredytów osobistych i eskontowały weksle kupców krakowskich na kroćiowe sumy dopiero po opatrzeniu ich jego żyrem. A przecież wątpliwość i chwiejność interesów Olkusznika bynajmniej nie były zupełną tajemnicą w Krakowie. W tej kwestyi dochodzą nas następujące ciekawe informacye, rzucające charakterystyczne światło na całą aferę.

We wrześniu 1910 zwróciła się pewna poważna tutejsza instytucya finansowa do znanego biura informacyjnego p. Hieronima Weissa i Sp. w Krakowie po bliższe szczegóły o zdolności kredytowej Olkusznika. Biuro p. Weissa udzieliło wówczas *dosłownie* następującej informacyi:

„Olkusznik, lat 38, był przez 5 lat administratorem dóbr ś. p. barona Czecza w Kozach. Później objął sklep i ajencyę maszyn Singera w Bielsku a w r. 1904 przybył do Krakowa, gdzie do spółki z p. L. S. założył ajencyę i handel węglami. Spółka ta jednak nie długo trwała, gdyż okazało się, że O. nie jest dość prawdomowny. Od stycznia 1810 prowadzi O. sprzedaż węgli sam i trudni się także wyrabianiem pożyczek i t. p. interesami. O. jest człowiekiem rzutkim, ale żadnego majątku nie posiada, mimo, iż wykazał się nam kwitem depozytowym na 10.000 K pewnego banku. Olkusznik robił starania celem pozyskania kilku spólników (wymienione nazwiska), ale ci panowie zawczasu się usnęli. Obecnie planuje jakąś spółkę z konwentem X. X. Pijarów i jest wogóle bardzo płodny w przeróżne projekty — ale my nie mamy do niego zaufania i polecić go nie możemy".

W marcu 1912 — a więc w czasie, gdy Olkusznik stał u szczytu swego powodzenia i jako właściciel pięknej kamienicy wszedł już w szeregi poważanego obywatelstwa — zwrócił się powyższy bank ponownie do biura p. Weissa o informacye odnośnie do Olkusznika. Druga relacya brzmiała następująco:

„Olkusznik, w Krakowie, Sławkowska 29, mieszka właściwie w Rakowicach, gdzie zawiaduje majątkiem ziemskim na rachunek XX. Pijarów, którzy za jego pośrednictwem majątek ten nabyli. W marcu 1911 nabył Olkusznik dom przy ul. Sławkowskiej 29 za 225.000 K i odrestaurował całą tę realność, na której jednak cięży bardzo dużo długów. Olkusznik wiele zarabia, ale żyje bardzo wystawnie i wydaje o wiele więcej, aniżeli zarabia. Już w r. 1910 relacyonowaliśmy WPanom o Olkuszniku, że „my nie mamy do niego zaufania". Wprawdzie na zewnątrz jego stosunki w międzyczasie się zmieniły (pozornie) na awantaż, ale my naszego zdania o nim nie zmieniliśmy i obstajemy przy tem, że kredyt u niego jest niepewny. Zasługuje najwyżej na kredyt wekslowy od 1000—2000 K."

Informacye powyższe poważnego biura wywiadowczego, nie pozostawiające żadnej wątpliwości co do zdolności kredytowej Olkusznika, miały ten skutek, że ów bank mimo to udzielił mu kredytu wekslowego w wysokości 100.000 K. Olkusznik zaś, dowiedziawszy się o powyższej treści relacyi pana Weissa, wystosował do niego w maju 1912 jedyny w swoim rodzaju list, świadczący o

niezwykłym tupecie tego aferzysty. List ów brzmi:

„Do rąk mych doszło tymi dniami kilka informacyj, które WPan o mnie udzielił. Ponieważ informacye te utrzymujące między innemi, że „żyję nad stan, że finansowe moje stosunki są dwuznaczne", itd. mogłoby mnie w zupełnie fałszywem przedstawić świetle, przeto proszę WPana o wydelegowanie do mnie w najbliższy poniedziałek swego zaufanego urzędnika, któremu na podstawie dokumentów wykażę całą bezpodstawność i fałszywość podobnych twierdzeń. Po poznaniu rzeczywistego i autentycznego stanu rzeczy zechce WPan bezwłocznie wszystkie udzielone o mnie informacye sprostować. W razie, gdyby WPan memu żądaniu zadość uczynić nie zechciał, byłbym zmuszony zwrócić się do c. k. Namiestnictwa z zażaleniem i — celem przeszkodzenia bałamuceniu opinii publicznej — żądać cofnięcia udzielonej WPanu koncesyi. Równocześnie zastrzegam sobie wniesienie skargi do c. k. Sądu przeciw WPanu o odszkodowanie za straty, jakie z powodu rozsiewania tego rodzaju bezpodstawnych informacyj dla mnie wynikły".

P. Weiss nie wydelegował urzędnika do zbadania ksiąg Olkusznika ani nie zmienił informacy o nim, Olkusznik zaś, mimo szumnych zapowiedzi, nie wdrożył kroków, którymi zagroził.

* * *

P. Rennert prosi nas o zaznaczenie, że nie pożyczał żadnej kwoty Olkusznikowi, nie jest przeto wcale poszkodowanym.

Zgromadzenie wierzycieli. — Upadłość firmy p. Massara.

W lokalu związku kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie kupców krakowskich, poszkodowanych wskutek oszustw Olkusznika. Referat o sytuacyi wygłosił adw. dr I. Laner. Postanowiono wdrożyć akcyę sanacyjną i w tym celu wybrano komitet wierzycieli, do którego weszli pp. Bisanc, dr Dziubczyński i Pagacz. Celem komitetu będzie obmyślenie sposobów, zmierzających do spolongowania wekslowych zobowiązań kupców, dopóki nie zostanie przeprowadzoną sanacya interesów konwentu ks. Pijarów, który korzystał z gotówki, uzyskanej za weksle kupców. Wielkie banki — jak słychać — ostatecznie zgodziłyby się na prolongatę weksli — trudności zachodzą tylko że strony licznych lichwiarzy, u których Olkusznik umieścił znaczną część weksli kupców krakowskich. Lichwiarze ci — a jest ich spora liczba — obecnie całą forsą domagają się zapłaty swych pretensyi.

Skutek tego bezwzględnego postępowania już się wczoraj ujawnił. Oto p. Wolf Nattel, prywatny eskonter, u którego Olkusznik zeskontował weksel p. Massara na 15.000 kor., zaskarżył wczoraj ten weksel i odrazu wczoraj uzyskał egzekucyę dla zabezpieczenia swojej pretensyi. Skarga wekslowa była wniesioną imieniem filii banku akcyjnego „Merkur", który udzielił Nattlowi swego pozornego żyra na powyższym wekslu. Tego rodzaju postępowanie poważnej instytucyi finansowej było na wczorajszem zebraniu przedmiotem uzasadnionej krytyki. — P. Massar, dowiedziawszy się o wdrożonych przeciw niemu krokach egzekucyjnych, powodowany zbytnią drażliwością, zgłosił natychmiast wczoraj w południe konkurs w sądzie handlowym. Tymczasowym zarządcą zamianowany został adw. dr Skąpski. Mecenas Skąpski jest zdania, że nie było dostatecznego powodu do otwarcia konkursu do majątku p. Massara, to też będzie on dążył do najszybszego zniesienia tego konkursu.

Grupa pojmanych żołnierzy tureckich doprowadzona zostaje do Podgoricy.

(Patrz ilustracyę na str. 1).

Czarnogórcy, którzy taką łaźnię sprawili Turkom pod Skutari i w Sandżaku są obecnie w niemałym kłopocie. W licznych potyczkach pojmali mnóstwo jeńców tureckich — a że kraj jest ubogi, trudno im ich wyżywić. Wprawdzie Turcya będzie musiała kiedyś po wojnie zwrócić koszta utrzymania jeńców, ale obecnie jeńcy są dla Czarnogóry ciężarem.

Ilustracya nasza pokazuje (według fotografii) oddział jeńców, pojmanych przy zdobyciu Tuzi. Są oni przeważnie ranni. Pod eskortą Czarnogórców maszerują do wyznaczonej im kwater w Podgoricy. Ludność Czarnogóry w milczeniu przygląda się pochodowi.

Czarnogóra, jak donosi dzisiejszy telegram otrzymała pożyczkę w kwocie 5 milionów lirów od bankierów włoskich. Wybawi ją to z finansowej opresyi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 29 października

Rada miejska. We czwartek odbędzie się w sali Tow. wzaj. ubezp. posiedzenie Rady miasta, na którem przedłożone będą sprawy regulacyi ulic, zakupna zbiorów Giełdzińskiego, kupna gruntów kolei obwodowej i in.

Komitet banków krakowskich. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu banków krakowskich, na którem reprezentowane były dyrekcye banku hipotecznego, krajowego, przemysłowego, galicyjskiego, wiedeńskiego banku związkowego, Živnostenskiej oraz banku „Merkur". Po dłuższej dyskusyi uchwalili przedstawiciele instytucyi finansowych utrzymać w permanencyi kooperacyę i odbywać co tydzień wspólne posiedzenia, celem zastanawiania się nad każdorazową sytuacyą i ewentualnymi środkami zaradczymi. Reprezentanci banków raz jeszcze stwierdzili jednozgodnie, że odosobnione wypadki ostatnich czasów bynajmniej nie dają powodu do zaniepokojenia, a solidne i uczciwie pracujące przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe liczyć mogą dalej na pomoc kredytową. Przewodnictwo obrad komitetu poruczone zostało prezydyum Izby handlowej.

Kwartet Sevcika, zażywający wśród współczesnych zespołów kameralnych rozgłośnej sławy, wystąpi w Krakowie w poniedziałek 4 listopada b. r. w sali Starego Teatru. — Program obejmuje kwartet Dvoraka op. 80, Schuberta D-moll i Beethovena op. 59 E-moll; te trzy nazwiska wyznaczają trzy style w rozwoju współczesnej muzyki kameralnej: Kwartet Beethovena należy do grupy kwartetów „rosyjskich", poświęconych hr. Razumowskiemu; stąd jego koloryt słowiański i narodowe motywy rosyjskie. Utwór Schuberta osnuty jest na tle pieśni „Śmierć i dziewczyna" i odznacza się tragicznym nastrojem. Szczególną atrakcyą jest dzieło Dvoraka, które w wykonaniu czeskiego zespołu wystąpi niewątpliwie w całym blasku swoich charakterystycznych zalet.

Bilety na powyższy koncert są już do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek główny).

„Żywy Dziennik" wojenny, który staraniem dziennikarzy krakowskich i grona literatów ukaże się w niedzielę 3 listopada o godz. 7 i pół wieczorem w Starym Teatrze, zapowiada się niezwykle interesująco. Między innymi redaktor Srokowski odczyta „artykuł wstępny" o wojnie, prof. Bylicki wypowie prawdziwie „bałkańską" recenzyę z „Wesołej wdówki" pp. redaktor Szczepański, Breyer, Chmurkowski, Gwiżdż, Pilarz i kilku innych przygotowują szereg wesołych interwiewów z wielkościami bałkańskiemi, redaktor Noskowski zajmuje się zszeregowaniem nader „sensacyjnych" depesz z placu boju i t. d. Będą to rzeczy świeże, w żadnym dzienniku świata nie ogłoszone i tem zdobędą sobie z pewnością uznanie słuchających „czytelników".

Zamówienia na bilety w cenie po kor. 5, 3, 2 i 1 nadsyłać należy kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu", ul. św. Tomasza l. 32".

Odczyt doc. U. J. dra H. Wielowiejskiego w Tow. technicznem zapowiedziany na d. 29-go b. m. nie odbędzie się z powodu wyjazdu prelegenta.

Żądania oficyantów państwowych. Onegdaj odbyły się w Krakowie, oraz miejscowościach Białej, Brzesku, Chrzanowie, Dąbrowie, Grybowie, Jaśle, Kolbuszowej, Kalwaryi, Łańcucie, Nisku, Oświęcimiu, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach i Żywcu publiczne zgromadzenia manifestacyjne państwowych oficyantów, na których uchwalono bezwarunkowo obstawać przy uchwalonej przez parlament ustawowej regulacyi stosunku służbowego tej kategoryi urzędników oraz domagać się ze względu na szaloną wprost drożyznę przyznania za drugie półrocze br. dodatku drożyźnianego w wyższym niż pierwotnie wymiarze.

Echa utonięcia 2 uczniów. Rozprawa o utonięcie dwóch uczni gimn. Sobieskiego podczas wycieczki pod Oświęcimem, odbędzie się w dn. 30 i 31 bm. Na ławie oskarżonych zasiędzie prof., który miał nadzór na chłopcami, jako świadkowie staną uczniowie i miejscowi włościanie.

Kinoteatr T. S. L. Uroczyste inauguracyjne przedstawienie kinoteatru T. S. L. odbędzie się we środę d. 30 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Podwale l. 6.

Nieszczęśliwy wypadek. Prochownik Franciszek, pomocnik piekarski, idąc wczoraj mostem dębnickim, pośliznął się na nieuprzątniętym śniegu i upadł, łamiąc nogę.

Z Tarnowa donoszą: Koncert Towarzystwa muzycznego w sobotę 26 b. m. powiódł się zupełnie, tak pod względem artystycznym jak i kasowym. Oklaskiwano gorąco znakomitą grę p. Tyrawiczówny i p. Bana. W listopadzie odbędzie się drugi koncert z udziałem p. Skarżyńskiego wiolonczelisty i dra Jendla śpiewaka.

Z kroniki żałobnej.

Władysław Ilasiewicz, urzędnik Ligi pom. przem., lat 42, zmarł nagle 28 bm.

Aurelia Iksińska, lat 24, zmarła 28 b. m.

Dezyderya Seredyńska, zmarła 28 bm.

Kazimiera Budajska, żona urz. kol. w Trzebini, lat 26, zmarła 28 bm.

Anna Świerkosz, lat 42, zmarła 27 b. m.

Hela Markiewicz, lat 6, zmarła 27 b. m.

Hela Kisielewska, lat 5, zmarła 27 b. m.

AFISZ TEATRU miejskiego.

DZIŚ

Zygmunt August

Trylogia, napisał Lucyan Rydel.

Część I.

Królewski Jedynak

Komedya historyczna w 5 akt.

OSOBY:

Król Zygmunt I. — *E. Rygier.*
Królowa Bona Sforza — *Wysocka*
Król Zygmunt August — *Adwentowicz*
Królowa Lizbetta Rakuska, jego żona — *Zielińska*
X. Piotr Gamrat biskup krak. — *W. Szymborski*
Jan Tarnowski, W. Hetman — *S. Stanisławski*
Piotr Kmita, Wojewoda — *M. Jasinowski*
X. Mikołaj Radziwiłł Czarny — *Maryański*
X. Mikołaj Radziwiłł Rudy — *Kosiński*
X. Samuel Maciejowski, biskup — *K. Brandt*
Marsupino, sekretarz Królowej Lizbetty — *A. Bogusiński*
Kniaź Ostafij Hrubajtis Podżgałło, szlachcic litewski — *Ruszkowski.*
Aurora, Ginevra panny dworskie z fraucymeru Bony — *I. Janiczówna. Turowiczówna.*
Trzecia dama — *Z. Rogowska*
Katrina Holszańska, dama dworu Lizbetty — *Wielandówna*
Stańczyk, trefniś Zygmunta I. — *Z. Noskowski*
Paolo Celari, starszy Bractwa Strzeleckiego — *J. Trzywdar*
Bekwark, lutnista Zygmunta Augusta — *J. Borowski.*
Szafarz królowej Bony — *Gorzkowski.*
Giacomo, włoski ogrodnik Bony — *H. Schmidt.*
Pokojowiec — *Z. Nowakowski.*
Damy dworskie, dworzanie, paziowie, służby.

Rzecz dzieje się w latach 1543–1545

Reżyser: Edmund Rygier.

Początek o godz. $7^{1}/_{2}$
Koniec o godz. 11

Zamach rewolwerowy na carewicza.

Na pokładzie jachtu „Standart". — Samobójstwo komendanta jachtu.

Londyn (*Tel wł.*) „*Daily Mail*" przynosi sensacyjne szczegóły zamachu rewolwerowego na carewicza Aleksieja. Zamach został dokonany na pokładzie jachtu cesarskiego „Standart". Pewnego dnia carewicz spacerował po pokładzie, gdy w tem nagle zobaczył przed sobą obcą twarz jakiegoś marznarza. Zaczął instyktownie uciekać. Podczas ucieczki jednak odwrócił się połową ciała i wówczas padł strzał z browninga. **Kula zraniła ciężko carewicza w lewą pachwinę.** Na pokładzie powstało nieopisane zamieszanie, z którego skorzystał majtek i na linie spuścił się z pokładu wzdłuż ściany okrętowej, poczem wsiadł do przygotowanego czółna i znikł. (!)

Marynarzem, który dokonał zamachu, był przebrany rewolucyonista. Gdyby partye rewolucyjne nie ogłosiły, że zamach został dokonany z ramienia partyi, dwór trzymałby cały zamach w tajemnicy. Komendant „Standartu", wiceadmirał Czagin, nie był w chwili zamachu obecny na pokładzie. Gdy się dowiedział o zamachu, **popełnił natychmiast samobójstwo.** Wyszło na jaw, że jego kochanką była studentka Helena Sokołow, rewolucyonistka, która należała do spisku na życie carewicza. Wpływała ona w tym kierunku na admirała, że przyjmował rewolucyonistów do służby na jachcie cesarskim. (Cała ta informacya wygląda dość awanturniczo i należy ją traktować krytycznie. *Przyp. red.*)

Petersburg. (Tel. wł.). Studentka Sokołow została aresztowana i przewieziona do petropawłowskiej fortecy.

Z pola wojny.

Mobilizacya Rumunii.

Chce rzucić się na Bułgaryę!

Bukareszt. (*Tel. wł.*) **Mobilizacya całej armi rumuńskiej jest rzeczą postanowioną.** Wszystkie kroki przedwstępne do mobilizacyi zostały już ukończone. Za parę dni rozpocznie się powoływanie rezerwistów. Na granicach Rumunii skoncentrowano znaczne masy wojska.

Czerniowce. (*Tel. wł.*) Według wiadomości tutaj nadeszłych, we wszystkich pogranicznych wsiach rumuńskich odbywa się powoływanie rezerwistów zapomocą bicia w bębny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" ogłasza wywiad z pewnym dyplomatą rumuńskim, który oświadczył, że Rumunia jest poważnie zagrożoną wskutek zwycięstw Bułgarów. Powstanie bowiem teraz wielkie państwo bułgarskie, a wówczas położenie Rumunii, wciśniętej między 2 państwa słowiańskie (Rosyę i Bułgaryę), będzie rozpaczliwe, **gdyż Bułgarya nie odda dobrowolnie Rumunii Ruszczuku i Warny.** Rumunia musi pamiętać o swych najżywotniejszych interesach.

„Reichspost" dodaje, że z powyższego wywiadu wynika, **iż Rumunia po wojnie rzuci się na Bułgaryę.**

(Ale wtedy Rosya musi się wmieszać — i nastąpi wojna europejska. *Przyp. red.*).

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 28. paździer. termometer doszedł od 5·5 do 6·0 C. barometr opadał.

Dnia 29 paździer. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 746·9 mm. stan termometru: 2·4 C.

Wiatr zachod.-północ. zachodni.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Świetne zwycięstwa Serbów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „N. Fr. Presse" donosi z głównej kwatery serbskiej we Vranje, że dotychczasowe walki z Turkami miały ten rezultat, iż wojska tureckie nietylko zostały pobite, ale kompletnie rozbite, tak, że uciekają w panicznym popłochu. Serbowie **zdobyli do tej pory 123 armat** rozmaitego kalibru. Dnia 27 b. m. zajęli Serbowie Prepolje w sandżaku tak, **że cały sandżak** z wyjątkiem Plevlje — **jest już obecnie w ręku Serbów i Czarnogórców.** Także Köprilli, Cetovo i Kriseli są w ręku Serbów. W Stiplje mieszkańcy całemi masami zgłosili się do służby w szeregach serbskich. Albańczykom odebrano 4.000 karabinów. Wsie albańskie wywieszają białe flagi za zbliżeniem się wojsk serbskich. Część armii tureckiej odpartą została na Owcze Pole i gdzie jest zupełnie odciętą od swej linii odwrotu.

Korzystna sytuacya armii tureckiej pod Adryanopolem?

Wiedeń. (*Tel. wł.*). „*N. Wr. Tagblatt*" donosi z Bukaresztu, że według wiadomości, nadeszłych tam z Konstantynopola, sytuacya wojsk tureckich pod Adryanopolem jest korzystna. Wojska tureckie rozpoczęły ruch zaczepny w kierunku Kirkilisse.

Przed wielką bitwą.

Konstantynopol. (B. kor.). Telegram generalisimusa min. wojny Nazim-baszy donosi: Ponieważ armia bułgarska z powodu walki d. 22 bm. na północ od Kirkilisse jest znacznie osłabioną, nie udało jej się przywrócić porządku (!!) i podjąć na nowo marsz naprzód (!!)

Armia turecka wschodnia, która pracuje dniem i nocą, stara się powiększyć i wzmocnić swe siły. Z tego powodu prawdopodobną **jest wielka bitwa w najkrótszym czasie.**

Konstantynopol. (B. kor.). Półurzędowe donoszą: Do ministerstwa wojny nadeszły telegramy, że armia rozpoczęła marsz naprzód.

Zajęcie Baba-Eski.

Budapeszt. (Tel. wł) „Pester Lloyd" donosi, że Baba Escki była tak dalece ogołocone z wojsk tureckich, że gdy wojsko bułgarskie wchodziło do miasta, na peron prawie wjeżdżał pociąg wiozący znaczne prowianty i materyał wojenny dla armii tureckiej.

Stan oblężenia w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Zaprowadzono tutaj **zaostrzony stan oblężenia.** O godz. 10-wieczór musi ustać wszelki ruch na ulicach.

Rozpaczliwe położenie w Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent wojenny „Reichspost" donosi ze Skutari, że panuje tam głód. Młyn nie fynkcyonuje a piekarnie zaprzestały dnia 26 bm. wypiekania wszelakiego pieczywa. Turcy prowadzą rokowania z Mirydytami katolickimi, aby zasłonili odwrót załogi tureckiej, która się chce przedrzeć na południe. Dnia 26 b. m o g. 8 w. Malisosrzy przypuścili gwałtowny szturm do Skutari od strony południowej.

Zajęcie Plevlje.

Rjeka. (B. kor.). Wojsko czarnogórskie zajęło Plevlje.

Telegramy „Nowin".

Nie będzie dyktatury wojskowej w Chorwacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt" donosi, że nieprzyjdzie obecnie do zaprowadzenia dyktatury wojskowej w Kroacyi i Sławonii. Cuvaj pozostanie nadal na swem stanowisku. Oświadczył on korespondentowi „Tagblattu", że liczne deputacye z kraju domagają się od niego, by nie rozpisywał obecnie nowych wyborów do Sejmu chorwackiego.

Awans przyszłego następcy tronu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Arcyksiążę Karol Franciszek Józef zostanie w najbliższych dniach zamianowany majorem węgierskiego 37 pułku piechoty. Obejmie on komendę batalionu.

Dezercya austryackiego patrolu.

Berlin. (*Tel. wł.*) „*Berliner Tageblatt*" donosi, że patrol 4 batalionu 53 pułku piechoty, stacyonowanego w Toča w Hercogowinie, złożony z 30 ludzi pod komendą oficera, zdezertował do Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł) Tutejsze pisma, notując powyższą pogłoskę berlińską, twierdzą, że jest ona prawdopodobną.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi

„W niełasce"

Petersburg. (B.) „Nowoje Wremia" otrzymało z ministeryum spraw wewnętrznych ostrzeżenie, że w razie, gdyby nie ustały ataki na ministeryum Sazonowa, wówczas pismo to może być zamknięte.

Podział wojenny.

Petersburg (B). Słołypin w „Nowoje Wremia" pisze, iż pewien działacz bułgarski oświadczył mu, że w razie nowych zwycięstw państw bałkańskich wojna wkrótce zostanie ukończona. Państwa bałkańskie zachowają zdobyte terytorya, Konstantynopol zaś zostanie ofiarowany Rosyi, jeżeli się zgodzi ona go przyjąć! (Zagłoba darowywał Dardanele. *Przyp. red.*)

Zastój w przemyśle.

Łódź. (B) Zastój w przemyśle w związku z wojną codziennie daje się odczuwać w tutejszych fabrykach. Wczoraj fabryka Poznańskiego wywiesiła ogłoszenie że od przyszłego tygodnia praca będzie trwała tylko pięć dni w tygodniu.

Lotnicy na wojnę.

Petersburg. (B.). Przybyli tutaj przedstawiciele rządu serbskiego celem zwerbowania lotników rosyjskich na wojnę. Zgłosiło się pięciu lotników. Otrzymają oni wysokie wynagrodzenie i zwrot kosztów za aparaty.

Zaprzeczenie.

Petersburg. (B.). Ministeryum spraw zagranicznych zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby łącznie z ministeryum spraw zagranicznych Austryi zawiadomiło Portę o zastrzeżeniu sobie swobody działania.

KARL PAULI.

KARA. 1)

Deszcz lał strumieniem bez przerwy. Młody młynarz Baumert stał w oknie niskiej izdebki i zmarszczywszy czoło, z opartą na parapecie okna pięścią spoglądał zamyślony na szary dzień słotny i przysłuchiwał się coraz słabszemu grzmotowi armat, który z wiatrem dochodził do uszu. Od czasu do czasu spoglądał w stronę gościńca, przechodzącego o jakieś 10 minut drogi od młyna.

Była to droga bita, która prowadziła od miejscowości Loewenberg do Goldberg. Zdawało mu się, że słyszy na drodze tej turkot i skrzyp kół szybko oddalającej się artyleryi; należało przypuszczać, że cofają się tędy pobite wojska, które już od rana nad rzeczką Katzbach walczyły zażarcie. Nie wiedział jednak, kto zwyciężył. Przechodzień jakiś opowiadał mu niedawno, że w nurtach Katzbachu płyną stosy trupów francuskich, więc jest możliwe, że zwyciężyli Prusacy. Wiadomość ta była dlań, jako dla Niemca, nader przyjemna, lecz na jego sprawy osobiste nie miała najmniejszego wpływu. Jako Niemiec pragnął oczywiście, by zwyciężyli jego ziomkowie; wtedy i okropna wojna ta skończyłaby się wreszcie, wojna, która przecie zrujnowała go z kretesem.

Uratować go jednak nie mogło nic, wszak był człowiekiem prawie zgubionym, żebrakiem i lepszych czasów nie miał prawa spodziewać się więcej. Po śmierci matki swej objął młyn w posiadanie.

Interes, kwitnący niegdyś, zniszczyły czasy złe, zjedzono oszczędności, a tu jeszcze przysłali mu teraz z hypoteki pozew na czterysta talarów. Czterysta talarów: Dziś czterysta talarów znaczyły tyle, co dawniej cztery tysiące i młynarz wiedział dobrze, że dla tak nieznacznej sumy budynki sprzedadzą mu na licytacyi, a w takim razie pozostanie nędzarzem. Co warta dziś posiadłość, gdy nikt nie ma gotówki i chęci do robienia interesów?

Donośne kołatanie we drzwi wyrwało go z zamyślenia. Na progu stał oficer kawaleryi francuskiej i żądał gościnności. Za dobrą zapłatę chciał pożywienia i miejsca, w którem by on i jego rumak wypocząć mogli choć z godzinę.

Młynarz wskazał obcemu kąt w stodole, gdzie można było umieścić konia; samego zaś oficera poprosił na pierwsze piętro do pokoju, w którym na miękkiej sofie będzie mógł sobie wypocząć do woli.

Ale oficer, mówiący zresztą dość dobrze po niemiecku, nie przyjął propozycyi i oświadczył, że spać będzie przy koniu i że wystarczy mu snop słomy. Gburowato niemal odsunął młynarza, gdy ten zabierał się do rozkiełznania konia i sam zdjął zeń siodło i mantelzak, choć ten ostatni wydawał się bardzo ciężki. Młynarz zwrócił na to uwagę, że oficer ów, wysoki i mocny, musiał natężać wszystkie swe siły, by zdjąć z grzbietu konia worek umiarkowanej wielkości; usłyszał również, jak coś w worku tym brzękło, choć Francuz stawiał go na ziemi bardzo ostrożnie.

Ale i Francuz zwrócił uwagę na to, że młynarz nasłuchuje pilnie; to też wpadł na niego z całą zajadłością, wołając, żeby się nie kręcił koło niego, lecz przyniósł chleba i wina.

Młynarz oddalił się, mrucząc pod nosem: — Hultaj, widocznie uciekł z kasą wojskową; wyraźnie brzęczało złoto, gdy stawiał mantelzak swój na ziemi!

Przyniósł żądane rzeczy. Wchodząc do stodoły, zastał oficera leżącego już na sianie z głową opartą na worku.

Młynarz postawił obok Francuza posiłek i odszedł w milczeniu. Lecz choć spokojnym był na zewnątrz, w duszy kołatało mu się, jak wśród burzy. Od chwili, gdy przekonał się, że obcy oficer ma przy sobie znaczną kwotę pieniędzy, myślał o fakcie tym bez przerwy, myślał, jakby odebrać mu ten pieniądz w całości, bądź w części.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

„ROMANS i POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

Należy powieść wyciąć i złożyć w formie książki. — Redakcya na żądanie dostarczy okładek do oprawy powieści

nie za to, że nie słuchaliśmy należycie tego, co do nas mówił. Zaledwie odjechał, postanowiliśmy załatwić nasze porachunki z bronią w ręce.

— I nie powiedzieliście mi nic o tem! — przerwał generał Trebasow. — Nie przebaczę wam tego nigdy!

— Bić się w chwili, kiedy generał jest zagrożony... to zdrada — potwierdziła Matrena.

— Pani, — rzekł Borys, — nie biliśmy się. Ktoś dał nam poznać nasz błąd i ja przeprosiłem Michała Mikołajewicza. Prawda Michale?

— A kto wmieszał się w waszą sprawę? — zapytał marszałek.

— Natasza!

— Brawo, Nataszo! Chodź mnie uściskać, droga córko!

Generał przycisnął czule do piersi piękną dziewczynę.

— Mam nadzieję, że się to nie powtórzy, — zawołał do oficerów poprzez ramię Nataszy.

— Przyrzekamy ci to, generale, — rzekł Borys. — Nasze życie do ciebie należy.

— Sprawa mojego życia dobrze stoi! — Przebyłem noc doskonale! Spałem jednym ciągiem.

— To prawda! — rzekła powoli Matrena, — generał nie potrzebuje już narkotyku. Śpi jak dziecko; nie ruszał wcale swego lekarstwa!

— I noga moja coraz zdrowsza!

— W każdym razie, to dziwne, że te winogrona zniknęły, — powrócił marszałek do swej sprawy.

— Jermołaju! — zawołała Matrena.

Zarządca zjawił się w tej chwili.

— Czy wczoraj wieczór, gdy panowie ci opuścili nasz dom, nie zauważyłeś na stole w ogrodzie małego, białego pudełka?

— Nie, barynia...

— A służący? Czy który z nich nie rozchorował się? Dwornicy? Szwajcar? W kuchni niema chorych?... Nie? Idź się dowiedzieć!

Powrócił ze słowami:

VIII.

Kapliczka stójkowych.

Rouletabille doszedł do mostu Troickiego, poczem zwrócił się w stronę pałacu zimowego. Nie zastanawiał się w tej chwili nad niczem i cieszył się jak dziecko widokiem życia w stolicy.

Zatrzymał się przed pałacem zimowym, przeszedł powoli przez plac, pomiędzy pałace, kolumnady; wszystko wydawało mu się olbrzymie i nigdy dotychczas nie czuł się tak małym, nic nie znaczącym... a równocześnie tak zadowolonym z tej swojej małości, ze siebie, naprzeciw tych kolosów... I wszystko mu się podobało tego ranka. Brawura izwoszczyków, elegancya kobiet, zgrabność oficerów... wszystko go zachwycało.

W mieście panował porządek... Stójkowi byli grzeczni, wspaniale wyglądali... przechodnie rozmawiali między sobą wesoło... nierzadko po francusku i mieli maniery najbardziej cywilizowane w świecie... Gdzie były owe sławne niedźwiedzie północy?... Rouletabille jeszcze nigdy nie widział niedźwiedzi, tak dobrze wychowanych! Czy to było to samo miasto, które tak niedawno przeżywało rewolucyę? To tam, w parku Aleksandra, kilka tygodni temu wojsko strzelało do dzieci, które ukryły się wśród drzew jak stado wróbli... To tam, na tym czystym bruku, żołnierze zostawili tyle trupów... W oddali widniał Newski prospekt, na którym niedawno padały jak grad kule w tłum radosny i rozbawiony... Dzisiaj... zapomniano o tem wszystkiem... Nihiliści? to poeci, którzy sobie wyobrażają, że bomba może coś zdziałać w tym Babilonie północy! Spojrzyjcie na ludzi, którzy idą przez ulice. Nie myślą oni wcale o wczorajszym zamachu ani o tym, który przygotowuje się w cieniu traktyerni... Szczęśliwi mieszkańcy tej jasnej dzielnicy biegną do swych zajęć czy też do przyjemności w powietrzu najczystszem, najlżejszem na ziemi. Nie zaznał szczęścia, kto nie oddychał tem najpiękniejszem powietrzem północy, które pobudza pragnienie wódki i piwa, chłoszcze krew i czyni z człowieka

chunek ze swej misyi i oddać ją w ręce wyłącznie pana. Pan będzie musiał wyjaśnić ostatecznie tę zawikłaną sprawę i zaaresztować winnego, którego ja nie chcę znać. Powiem panu tylko, że chciano otruć generała tej nocy, wsypując do szklanki z narkotykiem arsenian sodowy, ten, który pan widzi w tej oto flaszeczce, arsenian, który został prawdopodobnie zebrany z winogron, przyniesionych z Carskiego Sioła przez marszałka dworu; grona te znikły bowiem bez śladu...

— Ach, ach! dramat rodzinny! dramat rodzinny! Mówiłem panu przecież — rzekł Kuprian.

— Sprawa nie rozegrała się w rodzinie, jak pan to przypuszcza, bo morderca przybył z poza willi. Nie mieszka on w niej, jak pan sądzi.

— Jakim sposobem dostaje się do niej? — spytał Kuprian.

— Przez okno małego salonu, wychodzące na Newę. Przychodził dosyć często tamtą drogą. I tamtędy wróci znowu, niech pan będzie tego pewny. Tam to schwyta go pan, o ile pan będzie działał roztropnie.

— Jakim sposobem dowiedział się pan o tem, że on przychodził tamtędy dosyć często?

— Wie pan, jak wysoko jest umieszczone okno nad ziemią. Ażeby się tam dostać, wychodził po rynnie, której żelazne obrączki wykazują wiele zgięć. Przytem ślady haka żelaznego, który przynosi ze sobą i zapomocą którego wspina się do okna, widoczne są na balustradzie małego zewnętrznego balkonu.

— Ale okno to jest przecież zamknięte!

— Otwierają mu je.

— Któż taki?

— Nie chcę o tem nic wiedzieć!

— To nie może być nikt inny, jak tylko Natasza; byłem pewny, że willa na wyspach kryje w sobie żmiję. Nie śmie wysuwać się ze swego gniazda, bo wie, że jest strzeżona, że żaden jej krok nie ujdzie naszej uwagi! Ona wie o tem, pouczono ją. Ostatni raz, gdy wychodziła sama, udała się na Starą Derewnię! Co tam robiła w tej wstrętnej

szym głosem. — Muszę panu jednak powiedzieć, iż jestem pewny, że mamy tutaj do czynienia z nihilizmem...

— Z czego pan to wnosi?

— Z tego...

I Rouletabille podał Kuprianowi list, który otrzymał tego ranka.

— Ho, ho! — rzekł Kuprian. — Jest pan skazany! Niech pan uważa!

— Nie potrzebuję się niczego obawiać, bo nie zajmuję się już niczem!... Tak jest, mamy do czynienia z rewolucyonistą, ale *oryginalnym*!... Sposób jego postępowania nie jest podobny do czynów tych młodzieńców, których komitet centralny uzbraja w bombę i którzy się poświęcają!

— Dokąd prowadzą ślady, które pan odkrył?

— Do małej willi na Krystowskim Ostrowie.

Kuprian skoczył:

— Do tej, którą zamieszkuje Borys? Tam do licha! Jestem w domu. Teraz rozumiem wszystko! Borys ma jeszcze chory umysł! I jest zaręczony!

— Ta willa — rzekł spokojnie Rouletabille — jest również mieszkaniem Michała Korsakowa.

— To jest najwierniejszy, najlepszy żołnierz cara.

— Nie można być nigdy niczego zupełnie pewnym, mój drogi panie.

— Ach! Ja jestem pewny tego człowieka!

— Nigdy nie można ręczyć za nikogo, drogi panie!

— Ręczyłbym w każdym wypadku przynajmniej za tych, którzy mi służą.

— I myliłby się pan.

— Powiem coś, co panu dopomoże w sprawie, którą pan musi przedsięwziąć, bo mam nadzieję, że pan złapie ptaszka w jego gnieździe! Ajenci pana musieliby jednak być ogromnie ostrożni i sprytni. Musieliby czuwać nad willą na wyspach w nocy tak, żeby *się tego nikt nie domyślał*. Żadnych płaszczy bronzowych z fałszywymi astrachanami! Ale pomiędzy tymi ajentami niech pan nie posyła ajenta ochrany, który czuwał pod oknem wtenczas, gdy *tamten* się na nie spinał.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

Należy powieść wyciąć i złożyć w formie książki. — Redakcya na żądanie dostarczy okładek do oprawy powieści

— Wszyscy zdrowi!

Gdy marszałek, Feodor Feodorowicz i Matrena spoglądali na siebie, powtarzając mechanicznie: — Wszyscy zdrowi! To dziwne! — Zbliżył się Rouletabille i dał wyjaśnienie, które mogło zadowolnić wszystkich...

— Ależ generale, w tem niema nic dziwnego. Któryś z bardziej łakomych służących ukradł winogrona, a jeżeli się nie rozchorował, to jest to dowodem, że grona, przyniesione przez pana marszałka, wolne były od rozczynu Bordeaux. To takie proste!

— Ten mały ma słuszność, — zawołał zachwycony marszałek.

— On zawsze ma słuszność, ten mały! — potwierdziła Matrena dumna, jakby ona była jego matką.

Ale „ten mały“, korzystając z zamieszania, jakie spowodowało przybycie Atanazego Georgiewicza i Iwana Piotrowicza, wyszedł z willi, ściskając w kieszeni flaszeczkę, zawierającą to, czego trzeba było do życia winogron, a co mogło było uśmiercić generała, cieszącego się doskonałem zdrowiem. Gdy oddalił się o jakich dwieście lub trzysta metrów od domu, kierując kroki w stronę mostów łączących wyspy z miastem, spotkał go dwornik i wręczył mu list, przyniesiony właśnie przez kuryera. Pismo, którem była zaadresowana koperta, było mu zupełnie nieznane. Otworzył list i przeczytał co następuje: „Prośba do pana Józefa Rouletabille, by się nie zajmował sprawami, które do niego nie należą. To drugie ostrzeżenie będzie ostatniem!“ Podpisano: „Centralny komitet rewolucyjny“.

— Ho! ho! — rzekł Rouletabille chowając papier do kieszeni, — a to się ciekawie składa! Szczęśliwym trafem nie potrzebuję się już niczem zajmować!... Teraz przychodzi kolej na Kupriana! Trzeba iść do niego!

Pod datą tego dnia Rouletabille napisał w swym notesie:

Natasza do ojca: — Ale ty ojcze przepędziłeś noc dobrze? Czy zażywałeś narkotyk?...

Straszne! ja nie mam już prawa nic notować.

dzielnicy? Wróciła, nie zobaczywszy się z nikim, tak, nie zobaczywszy się z nikim, nie zapukawszy do żadnych drzwi, bo zauważyła, że jest śledzona! Nie może widzieć się z *nim* poza domem, pozwala *im* więc przychodzić do willi!

— Jest to tylko *jeden* człowiek, zawsze ten sam.

— Jest pan tego pewny?

— Badanie śladów na murze i rynnie upewniło mnie w tem, prócz tego zawsze jeden i ten sam hak służy do wyjścia do okna.

— Nieszczęsna!

— Panie Kuprian, zdaje się, że pana zbytnio interesuje panna Natasza! Nie przyszedłem tutaj po to, by o niej mówić. Przyszedłem, by panu pokazać drogę, którą wchodzi człowiek, chcący zabić generała.

— Ale to ona otwiera mu okno!

— Nie zaprzeczam temu.

— Nieszczęsna!... Po co wprowadzałaby go do siebie, w nocy?... Czy pan myśli, że tutaj chodzi o jakąś miłosną historyę?

— *Jestem przekonany o czemś wprost przeciwnem...*

— Ja również! Natasza nie jest kochliwą!... Natasza nie ma serca; ona jest samym mózgiem! A nie trzeba wiele dla umysłu, zarażonego nihilizmem, by się nie cofnął przed niczem!

Kuprian myślał przez chwilę, podczas gdy Rouletabille spoglądał na niego w milczeniu.

— Czy mamy tutaj do czynienia tylko z nihilizmem, — zaczął znowu Kuprian. — Wszystko, co mi pan opowiada, utwierdza mnie w mojem poprzedniem przekonaniu, że tam chodzi o dramat rodzinny... jedynie dramat rodzinny... Czy wie pan, że po śmierci generała Natasza byłaby ogromnie bogatą?

— Wiem o tem — odpowiedział Rouletabille głosem, który dziwnie zabrzmiał i sprawił, że dyrektor policyi podniósł głowę... Ale Rouletabille odwrócił się.

— Co panu jest?

— Mnie? Nic! — odpowiedział reporter najobojętniej.

zwierzę mocne i pełne radości z życia, drwiące sobie tak z rewolucyonistów, jak z dziesięciu tysięcy oczu policyi spoglądających z sieni domów, z pod czaszek dworników, stróżów, żołnierzy... Ach, drwili sobie ze wszystkiego ci, którzy mieli w kieszeni ruble, dużo rubli, tylko nie ci, którzy mieli przewrócone w głowach przez lekturę książek, wzywających studentów i biedne studentki do pracy dla szczęścia ludzkości! To ziarna nihilizmu! Biedni młodzieńcy i dziewczęta, mający przewrócone w głowach przez lekturę, której *nie strawili!*... Bo strawność jest potrzebna we wszystkiem. Ajenci od szampana, którzy poznali lud rosyjski aż do głębi najdalszych miast, w których szampan może być spijany, powtórzyliby wam to przy stole z przekąskami i określiliby kwestyę rewolucyi między dwoma kieliszkami wódki, połkniętemi szybko, jednym haustem, po rosyjsku. — To sprawa strawności, powiadam wam. Jakiż szaleniec odważyłby się porównać młodzieńca, który dobrze strawił butelkę szampana do innego, który źle strawił dzieła — powiedzmy — ekonomistów? Ekonomiści, ekonomiści! To szaleńcy! Ci, którzy ich czytają i nie rozumieją, ujmują za bombę! Na wasze zdrowie! Furda wszystko!... Ziemia się przewraca, prawda?

W powietrzu krzyżowały się rozmowy polityczne, ekonomiczne, rewolucyjne... Rouletabille, zamówiwszy pokój w hotelu, postanowił udać się szybko do Kupriana... Nie chciał trafić w porze śniadania... bo w takim razie musiałby odłożyć do wieczora poważne sprawy...

W gmachu policyi, olbrzymim budynku o licznych korytarzach, przedsionkach, salach o skrzypiących drzwiach, pełno było szwajcarów, żołnierzy; pod ścianami, na ławach siedzieli biedacy, w salach kręcili się młodzi oficerowie, którzy z humorem opowiadali sobie wesołe historye buduarowe...

— Pan Rouletabille! Ach! to doskonale! Niechże pan usiądzie!... Pan Kuprian ucieszy się ogromnie, gdy pana zobaczy... ale w w tej chwili robi przegląd sypialni stójkowych w koszarach... Zaprowadzę pana do niego!... Czy widział pan kiedy sypialnie stójkowych? Wspaniałe! pierwsze

na świecie — nie obrażając Francyi. — My bardzo lubimy Francyę. To wielki naród. Zaprowadzę pana natychmiast do pana Kupriana; będzie bardzo rad.

— I ja również — rzekł Rouletabille, wciskając w rękę urzędnika rubla.

— Pozwoli pan, że go poprowadzę!

Ukłony, podziękowania... Za dwa ruble poprowadziłby go na koniec świata.

— Ci urzędnicy są sympatyczni — myśli Rouletabille, idąc za swym przewodnikiem do koszar... Wchodzą do dużego budynku, wychodzą, schodzą... co chwila schody, korytarze... wreszcie sypialnie... Rouletabille zdejmuje kapelusz; ma wrażenie, że wszedł do klasztoru żeńskiego. Pod ścianami stoją rzędem małe łóżka, wszędzie obrazy świętych, ikony... czystość niezrównana i spokój...

Nagle, w korytarzu rozległ się rozkaz i stójkowi, którzy byli przedtem niewiadomo gdzie, stanęli w głowach swych łóżek w postawie służbowej. Zjawił się Kuprian w otoczeniu swego sztabu. — Oglądał wszystko, zwracał się do każdego z ludzi, nazywał ich po imieniu, zapytywał o ich potrzeby... a oni odpowiadali jąkając się i czerwieniąc jak młode dziewczęta. W tem Kuprian ujrzał Rouletabille'a. Ruchem ręki oddalił swój sztab. Inspekcya skończyła się. Zaprowadził młodzieńca do małego pokoju, znajdującego się tuż koło sypialni... Rouletabille zdziwiony, zaczął się rozglądać. Był w kaplicy, pełnej złoceń, ozdobionej barwnemi malowidłami, pełnej ikon, które przynoszą szczęście oraz posiadającej oczywiście portret cara-batiuszki.

— Widzi pan — rzekł Kuprian, uśmiechając się na widok zdziwienia Rouletabille'a, — nie odmawiamy im niczego! Sprowadzamy nawet świętych do ich mieszkań.

Zamknąwszy drzwi, przysunął młodzieńcowi krzesło. On sam usiadł przed małym ołtarzem, przybranym mnóstwem kwiatów i wycinanek z papierów.

— Tutaj — rzekł, — możemy rozmawiać bez przeszkody. Na dole czeka na mnie pełno proszących. Słucham pana.

— Panie — rzekł Rouletabille — chcę panu zdać ra-